

# Kto hańbi polski naród?

KRZYSZTOF JARYMOWICZ

W czerwcu 2011 r. minęła pierwsza rocznica śmierci dra **Dariusza Ratajczaka**, jedynej jak dotąd osoby w Polsce skazanej za kłamstwo oświęcimskie.

**R**atajczak był historykiem Uniwersytetu Opolskiego. W 1999 roku własnym sumptem opublikował książkę *Tematy niebezpieczne* – zlepek felietonów, w których według swoich późniejszych deklaracji referował poglądy negacjonistów Holocaustu. Media ujawniły wówczas, że autor mieszczącej opinie innych i własne. W rozdziale *Rewizjonizm Holocaustu* pisał wówczas: „Według rewizjonistów naziści chcieli rozwiązać tzw. kwestię żydowską przede wszystkim poprzez przesunięcie Żydów z Niemiec, a później z Europy, na Madagaskar lub do Palestyny”. A w następnym akapicie dodawał już od siebie: „Była to polityka brutalna i często zbrodnicza (...), ale nie można mówić o zaplanowanej eksterminacji narodu żydowskiego z motywów ideologicznych, przy użyciu specjalnych urządzeń do zabijania. (...) Cyklon B był w czasie wojny stosowany przez Niemców jako środek zabijający wszy. Stosowano go w komorach do odzwadziania (ale nie gazowania ludzi!), w koszarach itd. Z wielu względów jego zastosowanie w technice mordowania ludzi było niemożliwe”.

W książce wypowiadał się także o „antypolonizmie”: „Trend, przyrównujący nas do bydła w ludzkiej skórze, uważający za głupawych, słowiańskich untermenschów, jest tylko uzupełnieniem wściekłych ataków kierowanych pod adresem Polaków ze strony wpływowych kół żydowskich”) czy apartheidzie („należałoby sobie jednak postawić pytanie, czy ta próba ochrony europejskiego dziedzictwa w południowej Afryce, przy zachowaniu poszanowania dla psychicznej, kulturowej i cywilizacyjnej odrębności ludności czarnej, naprawdę wyszła tym ostatnim tylko na złe?”).

Przeciwko publikacji ostro zaprotestowało Muzeum Auschwitz-Birkenau, a Władysław Barto-

szewski nazwał ją „hańbieniem narodu polskiego”. W 2000 roku komisja dyscyplinarna UO zwolniła Ratajczaka z zakazem powrotu do zawodu nauczyciela akademickiego przez trzy lata. W czerwcu 2002 roku sąd uznał go za kłamcę oświęcimskiego w świetle artykułu 55. Ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej, ale ze względu na niską szkodliwość społeczną czynu postępowanie umorzył.

Co działo się z Ratajczakiem przez kolejne lata? Do pracy na uczelni nie powrócił. Parał się publicystyką, między innymi w „*Mysli Polskiej*”, „*Najwyższym czasie!*”, „*Opcji na prawo*” i innych periodykach skrajnie prawicowych. Przedwojenne pogromy Żydów nazywał tam „rodzajem mitu”, a polemizujących z nim historyków „cocker-spanielami”, „osobnikami organicznie wypranymi z polskości” i „żydowskimi kryptoszowinistami”. W wydawnictwie **Leszka Bubla** opublikował poprawione wydanie *Tematów niebezpiecznych*. Niedługo później wydał ich kontynuację *Tematy jeszcze bardziej niebezpieczne* (Kociaty – New York, 2001) i w ciągu kolejnych czterech lat następne trzy książki o podobnej tematyce.

Według różnych relacji, podjął się pracy tragarza i ochroniarza. Lepszą posadę – bezskutecznie – starał się załatwić mu ojciec, znany adwokat, powołując się na licealną znajomość syna z Grzegorzem Schetyną. Jego sytuacja finansowa pogorszyła się na tyle, że sprzedał mieszkanie i prawdopodobnie zamieszkał w samochodzie. 11 czerwca 2010 roku jego zwłoki znaleziono w aucie na parkingu centrum handlowego w Opolu. Sekcja wykazała, że przyczyną śmierci było zatrucie alkoholowe. Prokuratura umorzyła śledztwo, choć wątpliwości wzbudzały zeznania świadków, którzy nie pamiętali, czy widzieli wcześniej samochód w tym miejscu, podczas gdy zwłoki znajdowały się w zaawansowanym stadium rozkładu.

Niejasności te stały się pożywką dla niektórych skrajnie prawicowych mediów oraz masy publikacji internetowych, w których natychmiast okrzyknięto Ratajczaka ofiarą „Gazety Wyborczej”, poprawności politycznej czy Mossada – lub wszystkich ich naraz.

„Śmierć Ratajczaka to kolejny przykład na to, że palکارze politycznej poprawności nie cofną przed niczym, aby nachalnie promować swoją religię, której sacrum stanowi demoliberalizm, prawczołowiczizm i agresywny «tolerancjonizm». Obok tychże «kapłanów» nowej religii, w jednym szeregu stoją menedżerowie Holocaust Industry, którzy zapełniają sobie kabzę, wykorzystując tragedię ofiar pomordowanych w Szoah, na prawo i lewo rzucając oskarżenia o antysemityzm” – pisał **Aleksander Majewski** na portalu **konserwatywizm.pl**. Z kolei „*Nasz Dziennik*” piórem **Marka Zygmunta** zatytułował swój tekst *Samobójstwo ofiary nagonki „Gazety Wyborczej”*. Ry-

szard **Śnieżko**, były gdański radny ZChN, potem członek **Konfederacji Obrony Suwerenności Polski**, organizacji zrzeszającej **Ligę Obrony Suwerenności** i **Komitet Obrony Księstwa Jankowskiego**, przyjaciel ks. **Henryka Jankowskiego** udzielił wywiadu **TVG-9 Niezależnej Telewizji Internetowej**, w którym mówił m.in.: „*«Gazeta Wyborcza»*, *Michnik* i całe to towarzystwo, cała ta warszawka z tymi Wajdami, bucami i innymi (...), oni są winni, mają krew na rękach. Oni go zniszczyli. Oni go zamordowali”. **Prawica.net** i inne portale opublikowały obszerne fragmenty *Tematów niebezpiecznych*, pojawiły się nawet porównania do męczeńskiej śmierci ks. **Popieluszki**. A **Bubel Band**, zespół muzyczny Leszka Bubla, na swej szóstej płycie nagrał nawet piosenkę *Darek Ratajczak padł*, w której słyszymy m.in., że „chorowity, mamony naćpany, zamordował go naród wybrany”. Zdjęcie Ratajczaka znalazło się, obok Jankowskiego i Popieluszki, na jej okładce.

Takie radykalne wypowiedzi, znany objaw głęboko zakorzenionego antysemityzmu wśród pseudokonserwatywnych komentatorów, nikogo chyba w tym kontekście nie zaskoczyły. Warta uwagi jest natomiast wewnętrzna dyskusja, jaka przetoczyła się przez niektóre portale, a dotycząca postaw przedstawicieli skrajnej prawicy wobec losu Ratajczaka.

„Odejście opolskiego historyka (...) powinno skłonić do refleksji również szeroko rozumiane środowisko prawicowe w Polsce. Jak bowiem możliwe, że ceniony historyk (...) nie mógł znaleźć zatrudnienia na ŻADNEJ uczelni?” – zastanawiał się w swoim felietonie Majewski. „Również ks. prałat Henryk Jankowski czy o. **Tadeusz Rydzik**, poza dobrym słowem, nie potrafili (a raczej nie chcieli) udzielić pomocy Ratajczakowi”. W pierś bili się też forumowicze: „tak naprawdę nie zabił go system demoliberalny, ale przede wszystkim obojętność prawicy narodowej”, „nikt mu nie pomagał, bo nikt w ogóle nie wiedział (...), jedyne większe medium, które zainteresowało się jego losem w ostatnich latach to... *«Gazeta Wyborcza»*”. Pod apelem „skierowanym do Polskiej Prawicy o **Powołanie Komitetu Wolności Słowa**, którego podstawowym celem byłoby niesienie wspólnej pomocy osobom, które znajdują się w podobnej sytuacji jak tragicznie zmarły Doktor Dariusz Ratajczak” podpisało się 3 tys. osób.

O komentarz niezwykle trudno, o zmarłych należy przecie mówić dobrze lub wcale. Ze wszystkich wypowiedzi, do których udało mi się dotrzeć, wyłania się postać tragiczna, targana sprzecznościami. Ratajczak miał z pewnością poglądy skrajnie prawicowe, żywił pogardę dla wszelkiej odmienności, lewicowości i liberalizmu. Cytowany wcześniej passus o Holocaustie, choć w drugim wydaniu *Tematów niebezpiecznych* pojawił się już jako idea rewizjonistów, był w istocie niezbyt zręcznie zakamuflowanym wyrazem poglądów autora.

Ratajczak z zaciętością „w imię prawdy” atakował swoich oponentów oraz całkowicie podporządkował przekonaniom politycznym swoją pracę naukową. Niech spoczywa w pokoju, obyśmy jednak nie doczekali jego pomników. ■



Okładka płyty **Bubel Band** – w środku **Dariusz Ratajczak**